Nr. 284. Lwów — Środa dnia 19 Grudnia Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla lekarzy, adwokatów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . . h. tłustym garmondem „ . . 6 h. koresp. prywatne „ . . 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Ś | św. Nemezyusza | Mikołaja Cud.
Jutro: C | św. Teofila M. | Ambrożego

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 7 min. 18 | Zachód „ „ 3 „ 25

Długość dnia godzin 8 min. 7 | Ubyło dnia od wczoraj 0 min.

Cesarz, czy cezar?

W przeszły czwartek, gdy rozwiązano parlament niemiecki, cesarz Wilhelm bawił w Bückeburgu, stolicy księstwa Schaumburg-Lippe. Tam otrzymywał co godzinę depesze o przebiegu rozpraw o zarządzie kolonialnym, a kiedy dowiedział się w ten sposób, że Izba większością dziewięciu głosów (177 przeciw 168) odrzuciła przedłożenie rządowe o kredycie 29,220.000 marek na utrzymanie wojska kolonialnego, zatelegrafował do kanclerza Bülowa, aby natychmiast rozwiązał parlament. Ale ustawa wymaga, aby cesarskie orędzie było osobiście podpisane przez panującego. Poproszono więc telegraficznie Wilhelma II o taki dokument, a tymczasem długiemi mowami przedstawiciele rządu przedłużano posiedzenie. O 4-ej popołudniu przybył z Bückeburgu kuryer cesarski, kanclerz przyjął go na korytarzu, wziął orędzie i wrócił do sali. Po chwili powstał, żeby oznajmić, że parlament jest rozwiązany.

Zaraz potem deputowani, rozmawiając ze sobą, powiedzieli, że ta chwila otwiera ważny w dziejach zjednoczonych Niemiec okres walki narodu z cesarzem, walki absolutyzmu z konstytucyą, walki osobistych rządów z rządami parlamentarnymi. Naprędce ukuto wiadomość,— więcej niż prawdziwą, bo prawdopodobną, iż telegram cesarza do Bülowa brzmiał: „Jage die ganze Bande nach Hause". Wiadomość o takim telegramie niesłychanie oburzyła deputowanych, a teraz krąży po Niemczech i tak samo je oburza. W korytarzach parlamentu, w bufecie, w czytelni, wszędzie pełno było osób z miasta, a wszyscy wykrzykiwali: „To nie cesarz, lecz cezar!" Prezydent Izby hr. Ballestrem, wódz katolickiego centrum, otoczony przyjaciółmi zbliżył się do okna, ręką wskazał na sąsiedni pałac, w którym mieści się urzędowe mieszkanie całego prezydyum i rzekł: „Jutro stamtąd się wyniosę. Przyszłym mieszkańcem tam będzie Singer".

Singer jest obok Bebla wodzem socyalistów. Słowa Ballestrema dają pojęcie o wrażeniu, jakie sprawił telegram cesarski. i o skutkach, jakie on wywrze podczas wyborów. Tu już nic nie znaczy ta okoliczność, że rzeczywisty tekst telegramu mógł być inny. Gdyby ten rzeczywisty tekst teraz ogłoszono i gdyby go nawet obwożono po Niemczech i wszędzie pokazywano, nikt by nie uznał go za prawdziwy, bo wszyscy niewzruszenie wierzą, iż cesarz telegrafował do kanclerza, aby „rozpędził całą tę bandę". Cała przeszłość cesarza, jego wtrącanie się do wszystkiego, jego słowa, powtarzane zanadto często: „tak chcę, tak rozkazuję", albo „wola panującego jest najwyższem prawem", jego długi opór przeciw domaganiu się powszechnemu, iżby Podbielsky otrzymał dymisyę, jego nadużywanie powagi korony, jego oświadczenia, że jest sam swoim kanclerzem, naczelnym admirałem, szefem sztabu głównego, intendentem teatrów, sędzią na konkursach dramatycznych, arcypastorem i kapelmistrzem — wszystko to razem wytworzyło o nim takie pojęcie nietylko w Niemczech, lecz zgoła na całym świecie, że wiara w telegram: „Jage die ganze Bande" niczem się nie da obalić.

Niemcy chętnie ulegają silnej woli. Nie są oni zasadniczymi przeciwnikami absolutyzmu, przeciwnie, bezwzględne posłuszeństwo wojennemu panu leży w charakterze germańskim. Ale w tej wrodzonej im skłonności poczynił wyłomy duch konstytucyjnych czasów. Gotowi są bezwarunkowo słuchać, ale już pozwalają sobie na krytykę, a w niej są gruntowni i stateczni aż do ostatnich konsekwencyj. Zaczęli tedy utyskiwać na skutki osobistych rządów cesarza, na odosobnienie w polityce zewnętrznej, na skandale kolonialne, na pokrywanie nadużycia biurokracyi, na drożyznę życia, wywołaną olbrzymiemi cłami, które zasilają kieszenie „podpór tronu" junkrów, a pogrążają w nędzy szerokie masy ludności. Na te pomruki narodu cesarz odpowiedział niedawno potępieniem pessymistów, którym zalecił wynieść się z ojczyzny. Już wtedy odezwały się głosy, że gdyby naprawdę wynieśli się wszyscy pessymiści, ktoby został oprócz cesarza i urzędników? Z powszechnego niezadowolenia skorzystało centrum. Wiedziało ono, że już od pewnego czasu przestało podobać się cesarzowi. Na wiosnę poskarżył mu się ówczesny dyrektor urzędu kolonialnego książę Hohenlohe-Langenburg, że centrum zanadto się wtrąca w administracyjne sprawy, wszystko chce wiedzieć i skontrolować, a cesarz rzekł na to: „Tak, wiem, ale już niedługo to potrwa. Dosyć mam tych panów". Centrum tedy wiedziało, że przy lada sposobności utraci godność stronnictwa rządowego i wewnątrz się podzieliło na dwie partye: jedna z Ballestremem na czele chciała unikać wszelkich z rządem zatargów i służbistość swą posunęła aż do tego, że nie chciała rozprawiać nad własną interpelacyą o dragonadach w Poznańskiem; druga przeciwnie postanowiła wywołać ostry zatarg z rządem z powodu, który byłby popularny w narodzie. W tym celu obrała sobie sprawę kolonialną. Kolonie afrykańskie pochłonęły już kilkaset milionów, a nie dają żadnej korzyści. Naraziły tylko na niesławną wojnę z Herrerami i odsłoniły przed całym światem przerażające okrucieństwa, złodziejstwa i rozpustę pruskich cywilizatorów, których rząd starannie osłaniał. Dwaj członkowie centrum, pp. Roeren i Erzberger, przeciwnicy partyi Ballestrema, wytoczyli przed parlamentem wszystkie te haniebne sprawki, pociągnęli za sobą centrum, przekonali je, że dążyć do przewidywanego rozwiązania parlamentu jest dla stronnictwa bardzo korzystnie, albowiem w danej chwili można będzie rzucić jako hasło wyborcze zapytanie: „osobiste rządy, czy konstytucyjne?" — i zwyciężyć. Oto dlatego centrum uczyniło ze sprawy tak stosunkowo małej, jak wyasygnowanie 29-ciu milionów marek na kolonie kwestyę, o którą rozbił się parlament. Kolonie są, utrzymać je trzeba, więc przyszły parlament zawotuje pieniądze. Nie o ten drobiazg chodzi, ale o stoczenie walki z rządem osobistym, o rozstrzygnięcie pytania, które latami dojrzewało: Cesarz, czy cezar?

Pomogli centrum socyaliści i wolnomyślni, a ostatni lut na szalę wagi parlamentarnej rzuciło Koło polskie. Gdyby ono nie głosowało, lecz tylko wyszło z sali, rząd miałby maluczką większość, jak miał ją trzynaście lat temu, gdy jedynie polskimi głosami przeszła ustawa o budowaniu floty pancernej. Dziś Koło polskie za hakatyzm odwzajemniło się rządowi głosowaniem z centrum i socyalistami. Tak antipolska polityka zawsze sprawia rządowi same niepowodzenia.

Wybory do nowego parlamentu rozpisano na 25 stycznia. Burzliwa agitacya wyborcza już się zaczęła. Rząd odwrócił się od centrum, a rękę podał liberałom i junkrom, których bojowym okrzykiem jest „Kaiser und Deutschland!" podczas gdy ich przeciwnicy wołają: „Cezar czy cesarz — absolutyzm, czy konstytucya?"

Oba te okrzyki wskazują, że się ma rozstrzygnąć nie kwestya kolonialna, bo ona jest tylko pretekstem do sporu, lecz kwestya cesarska. To świadczy o doniosłości tej walki, która zapewne nie rozstrzygnie sprawy, lecz ją wdroży na szereg lat i przygotuje jakieś wstrząśnienia. Podobno Wilhelm II, którego *regis voluntas* zakwestyonowano w ten sposób, zamierza po wyjeździe z Berlina norweskiego króla Haakona, osobiście, jak cezar, wmieszać się do wyborów i wydać do narodu odezwę. Lecz może mu odradzą tak ryzykownego kroku, który, gdyby chybił, byłby klęską Korony. Głoszą również, że jeżeli się okaże podczas agitacyi wyborczej, iż z urny wyjdzie większość opozycyjna, wroga osobistym rządom, cesarz zamachem stanu zniesie powszechność i równość prawa wyborczego. I temu jednak trudno wierzyć, bo to byłoby tylko ogromnem przyśpieszeniem wstrząśnień, które wskutek całych rządów berlińskich od lat kilkunastu stały się niemal nieuniknionemi.

W każdym razie te hasła przedwyborcze centrum i liberałów, te słowa Ballestrema o przyszłym mieszkańcu pałacu prezydyalnego, te pogłoski o zamachu stanu i o cesarskiej odezwie do narodu świadczą o tem, że podczas teraźniejszych wyborów stanie się coś bardzo ważnego w dziejach zjednoczonych Niemiec.

A na Szląsku i w Prusach Zachodnich centrowcy rezygnują z walki o mandaty, przewidując, że wszędzie tam zwyciężą nasi. To także skutek rządów osobistych, polityki hakatystycznej, proklamowanej z Malborga przez cesarza w płaszczu krzyżackim.

Sprawa Podlaska.

Pod przewodnictwem wice-ministra spraw wewnętrznych Krizanowskiego obraduje w Petersburgu komisya nad wnioskiem o wyłączenie z granic Królestwa Polskiego powiatów gubernii siedleckiej i lubelskiej, zaludnionych przez unitów, których za panowania Aleksandra II przemocą sprawosławiono. Chociaż większość ich wróciła teraz do katolicyzmu, a prawie wszyscy oni zawsze używali tylko języka naszego, jako ojczystego, niemniej jednak rosyjscy historycy, czynownicy i popi uważają Podlasiaków za spolszczonych Rosyan, a ich kraj za „ojczyznę Włodzimierza Wielkiego, oderwaną od Rusi przez napływ polskości i łacińskwa". Aby w tym kraju, który w urzędowym rosyjskim języku nosi nazwę Zabużja (za rzeką Bugiem) albo też Rusi Chełmskiej, ugruntować prawosławie, wprowadzone krwawymi gwałtami, starało się czynownictwo wspólnie z popami jeszcze za czasów Hurki o oderwanie go od Królestwa, a przyłączenie powiatów północnych do gubernii grodzieńskiej, południowych zaś do wołyńskiej. Lecz Hurko oparł się temu, bo nie chciał uszczuplać rozmiarów swej satrapii, a był przykro dotknięty dowodzeniem popów, że pod jego rządami katolicyzm może wywierać wpływ na t. zw. „opornych unitów". Protest swój poparł Hurko względami strategicznymi, które wówczas z powodu niepewnych stosunków z Niemcami i Austryą grały ważną rolę. Hurkę zmienił Szuwałow, popi z czynownikami znów podnieśli kwestyę podlaską, a Szuwałow nietylko ich poparł, lecz obszernym memoryałem zalecił w r. 1895-ym utworzyć osobną gubernię Chełmską, odłączoną od Królestwa; zanim jednak rozstrzygnęła się ta sprawa, zalecona przez cara własnoręczną notatką na marginesie: „Najzupełniej się zgadzam", Szuwałow ostatecznie się rozpił, wpadł w delirium tremens i podał się do dymisyi. Jego następca ks. Imeretyński silnie się oparł odłączeniu tych powiatów od Królestwa, a to nietylko z powodów militarnych, lecz także cywilno-prawnych. W owych powiatach, jak w całem Królestwie, istnieją chłopskie hipoteki ziemskie, których nie ma na Litwie, Wołyniu i innych ziemiach na wschód aż do krańców Syberyi. Nadto różne wyjątkowe ukazy inne były w Królestwie, a znów inne na Litwie i Wołyniu. Gdyby więc powiaty podlaskie przyłączyć do gub. grodzieńskiej i wołyńskiej, to powstałoby zamieszanie w mnóstwie spraw cywilnych. Te argumenty zaważyły w Petersburgu. Zaczęto sprawę odsyłać z ministeryum do senatu, a z senatu znowu do ministeryum, kilka razy chciano już ją załatwić wedle życzenia popów i czynowników, bo wszechmocny Pobiedonoscew był za tem, ale zawsze coś zawadzało. Przyszedł nareszcie Czertków, który zgadzał się na osobną gub. Chełmską, ale protestował przeciw oderwaniu jej od Królestwa. Potem wybuchła wojna z Japonią, następnie rewolucya — i o Podlasiu zapomniano.

Aż oto w listopadzie roku przeszłego przybyła do Petersburga deputacya od Rusi chełmskiej, złożona z arcijereja Jewłogiusza, kilku popów, dyaków, czynowników i chłopów. Deputacya czołem biła aby ratowano prawosławie na Rusi chełmskiej od śmiertelnego wroga polsko-łacińskiego, który po ukazie o tolerancyi dopuszcza się niesłychanych gwałtów i z pewnością zniszczy całą Ruś chełmską. Wręczyła ona petycyę z 50-ciu tysiącami podpisów o wyłączenie Podlasia z Królestwa Polskiego i albo o przyłączenie jednych powiatów do grodzieńskiej, a innych do wołyńskiej gubernii, albo też — jeszcze lepiej — o utworzenie osobnej gub. Chełmskiej.

Zajęto się tą petycyą dopiero po rozwiązaniu dumy. Zapytano o zdanie jeneralnych gubernatorów: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego. Pierwszy zganił ten projekt, dwaj inni bardzo pochwalili. Ostatecznie ministeryum opracowało memoryał, w którym dowodziło, że oderwanie Podlasia od Królestwa nie odpowiada interesom państwowym. Sprawa poszła do archiwum. Ale teraz wzmocnione na siłach czynownictwo znowu ją podniosło i dobiło się zwołania osobnej komisyi. Podobno większość w niej przemawia przeciw oderwaniu Podlasia od Królestwa, ale jest obawa, że wpływ Pobiedonoscewa przeważy.

Korespondencye.

Wiedeń 17 grudnia.

(Służba pocztowa pod komendą socyalistów. Pierwszy rozkaz nowego szefa sztabu jeneralnego. Powołanie profesora chirurga br. Eiselsbergera z Wiednia do Berlina. Tryumf okulistyki).

(y). Onegdajsze zgromadzenie służby pocztowej, odbyte w lokalnościach browaru w Hernalsie, dostarczyło niestety aż nadto wyraźnego dowodu, że cała ta kategorya służby państwowej niemal całkiem jawnie należy do socyalistycznego obozu i słucha komendy pp. Adlera i Daszyńskiego. Rej na tem zebraniu wiódł socyalistyczny poseł Schuhmeier, a już samo pojawienie się jego w sali wywołało hałaśliwe objawy uniesienia zebranych woźnych pocztowych, pocztylionów i innych funkcyonaryuszy. P. Schuhmeier z widocznem zadowoleniem przyjmował te hołdy i miał siarczystą mowę, w której pouczał zebranych, że powinni działać szybko i urządzić „obstrukcyę" jeszcze przed świętami, gdyż w tym okresie ruch pocztowy jest kolosalnie zwiększony, to też świat kupiecki i przemysłowy wywrze z pewnością odpowiedni nacisk na rząd, gdy będzie widział, że maszyna pocztowa funkcyonuje powolniej niż zwykle i expedycya przesyłek pocztowych opaźnia się. Naturalnie zebrani z zapałem przyjęli tę radę, uchwalili rezolucyę, domagającą się przyznania dodatków drożyźnianych i zagrozili, że nie przyjmują na siebie odpowiedzialności za to, co się stanie, gdy to żądanie nie zostanie spełnione. — Po zgromadzeniu kilka tysięcy osób chciało udać się pochodem przed gmach ministerstwa handlu i urządzić tam demonstracyę, zastąpiła im jednak drogę policya i rozpędziła ich, przyczem aresztowała kilkunastu opornych. Także w miastach prowincyonalnych odbyły się zgromadzenia służby pocztowej, na których takie same żądania stawiano.

Nowy szef sztabu jeneralnego Conrad von Hötzendorf wydał właśnie pierwszy oficyalny rozkaz do podległych sobie oficerów tego sztabu. Sprawia on bardzo sympatyczne wrażenie. Przedewszystkiem nakazuje nowy zwierzchnik sztabu jeneralnego, ażeby ze służby kancelaryjnej usunąć te wszelkie zbyteczne prace, spełniane chyba tylko dlatego, że skutkiem długoletniej praktyki weszło to w zwyczaj. „Oficerowie zatrudnieni w biurach sztabu — pisze jenerał Conrad w swym rozkazie — mają pracować z reguły najwyżej pięć godzin, oczekuję jednak za to od nich wydatnej pracy. Niechaj nikt nie krępuje się tem, że ja będę nieraz dłużej siedział w biurze, lecz niech wyjdzie sobie, gdy godziny mu się skończyły. Ja i tak po 3ciej popołudniu nikogo do siebie powoływać nie będę. — Ustanawiając na pięć godzin czas pracy w biurze, uczyniłem to ze względu na to, ażeby dać pp. oficerom sztabu jeneralnego możność oddawania się lekturze, uczenia się obcych języków, tudzież uprawiania ćwiczeń sportowych. Szczególnie gorąco polecam uprawiać turystykę, a w miesiącach zimowych szermierkę. Także jazdę konną pielęgnować należy bardzo gorliwie, a mam nadzieję, że oficerowie z kawaleryi będą w tem szli na rękę swym kolegom z piechoty". W końcu poleca jenerał Conrad v. Hötzendorf, aby każdy z oficerów sztabu jeneralnego przynajmniej dwa razy do roku brał czynny udział w praktycznej służbie wojskowej. Kapitanowie więc mają pełnić służbę komendantów kompanii przy którymś z pułków, majorowie komendantów batalionów, a podpułkownicy i pułkownicy dowodzić mają pułkami. W ten sposób sztab jeneralny nie będzie się składać z samych tylko teoretyków, lecz także z oficerów wyćwiczonych pod względem praktycznym.

Fakultetowi medycznemu uniwersytetu wiedeńskiego grozi obawa utraty jednego z najtęższych profesorów. Oto bowiem następca Billrotha, profesor br. Eiselsberg, kierownik tutejszej pierwszej kliniki chirurgicznej, otrzymał bardzo ponętną propozycyę objęcia katedry chirurgii na uniwersytecie berlińskim, która niebawem zawakuje. Obecnie zajmuje tę katedrę sławny operator dr. Bergmann, niebawem jednak przejdzie on w stan spoczynku, gdyż skończył już 70 lat życia, zatem dłużej w czynnej służbie pozostać nie może. Wobec tego rząd pruski stara się usilnie o pozyskanie br. Eiselsberga. Dla wszechnicy wiedeńskiej byłaby to strata niepowetowana, gdyż chirurga tej miary co dr. Eiselsberg trudno byłoby znaleść wśród uczonych niemieckich.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszego towarzystwa lekarskiego przedstawił okulista dr. Edward Zirm z Ołomuńca chorego, na którym dokonał z pomyślnym skutkiem nadzwyczaj trudnej operacyi transplantacyi rogówki, dzięki czemu przywrócił wzrok temu człowiekowi, który już całkiem był oślepł. Chory ten stracił wzrok z powodu wrzodów, jakie mu się potworzyły na rogówce obu óczu. Przypadek chciał, że właśnie wtedy, gdy ów chory oślepł, zgłosił się do dr. Zirma do operacyi jedenastoletni chłopak, któremu ostry kawałek żelaza wbił się w oko i uszkodził je silnie wewnątrz tak, że wyjęcie oka okazało się konieczne. Ponieważ jednak przednia część oka była prawie całkiem nietknięta, przeto wpadł dr. Zirm na myśl przeszczepienia rogówki z tego wyjętego oka, na oczy owego starszego oślepłego chorego. Wykroił więc w zabliźnionej już i całkiem nieprzeźroczystej rogówce każdego oka jedno „okienko" i nałożył na nie kawałek rogówki z owego wyjętego oka. Na prawem oku próba się nie powiodła, natomiast udała się wyśmienicie na lewem, transplantowana rogówka zagoiła się i pozostała czystą. Dzięki temu ślepiec ów odzyskał wzrok i dziś czyta dobrze, i może nawet zarabiać na chleb. Zdaniem dr. Zirma, dotychczasowe próby tego rodzaju operacyi nie miały powodzenia dlatego, że używano rogówki z oczu zwierzęcych, w tym wypadku zaś po raz pierwszy przeszczepiono tkanki oka ludzkiego.

List do Redakcyi.

(W sprawie rzekomej „Wrześni w Galicyi".)

Szanowna Redakcyo!

Na zbyt sensacyjną relacyę *Diła* z dnia 7-go grudnia 1906 r., pod szumnym i sensacyjnym tytułem: „Września w Galicyi" podaną do *Diła*, a powtórzoną przez *Przegląd* dnia 11 grudnia 1906 r. nr. 277 w Kronice pod tytułem „Nieprawdopodobne" — pośpieszam w sprawie tej rzekomej „Wrześni w Galicyi" z następującem wyjaśnieniem, podając fakta w głównych zarysach.

Na opowieść samego *Diła* nie brałbym pióra do ręki w sprawie „Wrześni w Galicyi", gdyż *calumniare audacter* zdaje się być dewizą organu „pokrzywdzonych"; ale, ponieważ tak poważne pismo jak *Przegląd* zażądało wyjaśnienia w tej sprawie dla wykazania nieprawdy w oszczerczej notatce *Diła*, przeto poczuwam się do obowiązku w imię prawdy i sumienia sprawę rzekomej „Wrześni w Galicyi" *recte* w Zabłotowcach (powiat Żydaczów) wyświetlić, a sąd o rzeczy zostawić zdrowemu rozumowi opinii publicznej.

„Września w Galicyi" przedstawia się tak: We wsi Zabłotowcach (powiat Żydaczów) jest około 300 Polaków, osiadłych zdawien dawna. Same ich nazwiska, kończące się na „ski" i „cki", jak: Wojciechowski, Słotwiński, Leszczyński, Jankowski, Sobolewski, Żurowski, Zubrzycki, Grocholski, Skowroński, Zasański i całe dziesiątki tym podobne wskazują najwyraźniej na ich pochodzenie rdzenno-polskie. Sami zresztą ci Polacy, z wyjątkiem kilku obałamuconych przez miejscowego ruskiego parocha, wyraźnie zaznaczają, że są Polakami, a księgi metrykalne rzym. kat. urzędu parafialnego w Żydaczowie najwyraźniej stwierdzają, że oni są obrządku łacińskiego i do kościoła rzymsko-katolickiego w Żydaczowie przynależą. Dla braku jednak należytej opieki przez lat kilkanaście wstecz, tak pod względem religijnym, jak i narodowościowym lud ten rdzennie-polski w Zabłotowcach z czasem po części zruszczał, dzięki energicznej, niestrudzonej, a kilkunastoletniej systematycznej działalności tamtejszego parocha obrządku gr. kat. x. Iwana Sawiuka. Przez lat kilkanaście zabierał on dzieci rodzicom polskim, chrzcząc je na obrządek grecki, uwodząc rodziców obłudnie, że metrykę każdego ochrzczonego przezeń dziecka odeśle właściwemu urzędowi parafialnemu rzym. kat. w Żydaczowie. Drwiąc zaś ze wszelkich upomnień i rozporządzeń swojej władzy duchownej, jak niemniej i z *Concordii*, tj. umowy pomiędzy rytem łacińskim a greckim, normującej kwestyę małżeństw mieszanych, którą każdy uczciwy duszpasterz w sumieniu przestrzega (mocą której chłopiec idzie za rytem ojca, a dziewczynka za rytem matki), wszelkie zaś polecenia i nakazy c. k. władzy politycznej w sprawie wydania metryk dusz zabranych właściwemu urzędowi parafialnemu, rzucając do kosza, w znacznej części dokonał dzieła zruszczenia.

Poznał się jednak lud polski w Zabłotowcach osiadły na jego robocie, zmierzającej do wynarodowienia tego ludu, i domagał się założenia czytelni polskiej. Staraniem Koła „Towarzystwa Szkoły ludowej" w Żydaczowie, otworzono tam czytelnię — lud począł się skupiać — chętnie brał się do czytania. Solą atoli w oku jest ta czytelnia dla tamtejszego parocha x. Iwana Sawiuka — wroga zapalczywego wszystkiego, co polskie. Staraniem zaś x. Jana Dręgiewicza, rzym. kat. plebana w Żydaczowie, założono w Zabłotowcach i kasę Raiffeisena, aby i materyalnie podnieść lud, siedzący — jak dotychczas — w kieszeniach miejscowych lichwiarzy. Jedna jeszcze pozostaje najważniejsza kwestya — oto zbudowanie kaplicy — ale, da Bóg, i kaplica murowana wkrótce tam stanie.

Polaków w Zabłotowcach — jak wspomniałem — jest około 300. Jeśli są tam Polacy, to mieli oni i mają dzieci! Dzieci obrz. łać. zapisanych do szkoły w Zabłotowcach jest 35. Stwierdzają to wyraźnie wykazy metrykalne rzym. kat. urzędu parafialnego w Żydaczowie, jak niemniej zapiski szkolne w szkole w Zabłotowcach. Pokaźna to liczba — słuszną przeto, sprawiedliwą i jasną jest rzeczą, żeby opiekę nad temi dziećmi pod względem religijnym miało duchowieństwo parafialne obrz. łać. w Żydaczowie, żeby rzym. kat. katecheta z Żydaczowa dzieci te odwiedzając, uczył katechizmu. Jest to jego obowiązkiem. Otóż, gdy 18-go października 1906 r. rzym. kat. katecheta z Żydaczowa przyjechał na naukę religii do szkoły w Zabłotowcach, x. Iwan Sawiuk znieważył nietylko jego osobę, ale i narodowość polską słowami brutalnemi, a x. katechecie kazał iść za drzwi, twierdząc, że w szkole w Zabłotowcach nie ma ani jednego dziecka polskiego! W tym samym dniu wzywał rzym. kat. xiądz katecheta telegraficznie interwencyi Ekse. Metropolity Szeptyckiego, zdaje się, bezskutecznie.

Oto jeden fakt na pociechę „pokrzywdzonych". Dnia 24 października b. r. pojechał znowu polski katecheta z Żydaczowa na naukę religii do szkoły w Zabłotowcach w myśli, że x. Sawiuk upamięta się, do szkoły nie przyjdzie i nie będzie mu już robił trudności w szkole—lecz tym razem stało się jeszcze gorzej— bo gdy w osobnej sali szkolnej z dziećmi polskiemi x. katecheta rozpoczął naukę religii, za chwilę wpadł do jego klasy x. Sawiuk z laską w ręku, dzieci porozpędzał a używając słów wielce obelżywych, jak: „Wy Lachy swynie! wy tutka pryichały Lachiw robyty!? Sie polnischer Schwein!" (dziwne to słowa w ustach „pokrzywdzonego"), nawet czynnie znieważył laską x. katechetę z Żydaczowa. Śledztwo sądowe przeciw x. Sawiukowi o zbrodnię gwałtu publicznego jest w toku. W trakcie tego ponamawiał x. Sawiuk niektórych chłopów z Zabłotowiec, by, gdy przyjedzie xiądz polski z Żydaczowa na naukę religii do szkoły w Zabłotowcach, szli „Lacha" bić do szkoły — są na to dowody — x. Sawiuk potrafił nawet zdemoralizować polską dziatwę szkolną, budząc w niej nienawiść do „polskiego xiędza", a Teodora Zasańskiego, Polaka z krwi i kości (który u niego jest dyakiem), mniej więcej 40-letniego gospodarza podjudził do tego stopnia, że tenże dyak wniósł skargę do sądu przeciw katechecie o rzekome „bicie" syna Józefa za to tylko jedynie, że syn jego pacierza nie chciał mówić „po polsku". Nadmieniam tu jeszcze raz z naciskiem, że Teodor Zasański, jak i syn jego Józef, są *de facto* obrządku łacińskiego!

Otóż po wyjaśnieniu tych kilku wstępnych uwag, do uczciwego zrozumienia rzeczy niezbędnie potrzebnych, na szumny i sensacyjny temat „Wrześni w Galicyi", jaki podaje *Diło*, w głębokiem poczuciu prawdy i sumienia wnoszę następujące wyjaśnienie, piętnując publicznie oszczerstwo *Diła* i przewrotnego autora „Wrześni w Galicyi", jak niemniej jego niezrozumiałą nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Nieprawdą jest i wstrętnem oszczerstwem, jakobym Józefa Zasańskiego miał uderzyć po twarzy; krnąbrność jego, wyzywająca postawa, obałamucenie przez x. Sawiuka młodego umysłu, były powodem do ojcowskiego przywołania go do porządku. Dalej stanowczo nieprawdą jest, jakobym do chłopca powiedział: „Módl się po polsku!" chociaż od chłopca Józefa Zasańskiego „modlitwy po polsku" miałem prawo żądać, bo chłopak jest synem Polaka.

Następnie zaznaczam i to, że, gdy dziecko zruszczone nie umie „po polsku" pacierza, chętnie słucham pacierza i „po rusku".

Że stanowczo nieprawdą jest, żeby Józef Zasański nie umiał pacierza „po polsku", przekonałem się nietylko ja, ale i mój x. proboszcz, że chłopak ten pacierz „po polsku" mówi poprawnie! Tu oświadczyć muszę publicznie, że dziecko nie działało z własnego przekonania, tylko było namówione i przez x. Sawiuka nienawistnie usposobione do „polskiego xiędza".

Nadto oświadczam dalej, że świadkowie niecnej roboty x. Sawiuka, między nimi i kierownik szkoły w Zabłotowcach p. Adolf Ambroz, stwierdzają wyraźnie tę okoliczność, że paroch x. Sawiuk nakazywał dzieciom polskim w szkole, by „krzyczały gwałtu", gdy przyjedzie „xiądz polski" na religię, i „do domu uciekały!"

Niemniej oświadczam, że do chłopca Józefa Zasańskiego, jako właściwy jego katecheta, miałem prawo, więc i przywołać go po ojcowsku do porządku za jego wyzywającą postawę, minę i krnąbrne zachowanie się wobec mnie.

Wreszcie podaję do ogólnej wiadomości, że chłopak Józef Zasański jest obrządku łacińskiego, bo ojciec jego Teodor jest Polakiem obrz. łać., co stwierdza wyraźnie rzym. kat. urząd parafialny w Żydaczowie; a że x. Sawiuk do chłopca Józefa Zasańskiego z pominięciem 7-go przykazania dekalogu rości sobie pretensyę, jak do wielu innych, nie moja w tem wina!

Nadmieniam w końcu, że sprawę poruszoną przez *Diło* oddałem c. k. prokuratoryi państwa celem łącznego traktowania jej ze sprawą x. Sawiuka, oskarżonego o znieważenie mojej osoby i polskiej narodowości, tudzież o gwałt publiczny z § 81 u. kar.

Oto nagie fakta, sąd o rzeczy zostawiam opinii publicznej, o powtórzenie zaś niniejszego wyjaśnienia, opartego na faktach, upraszam wszystkie dzienniki polskie.

X. Szymon Gajewski
rzym. kat. wikary i katecheta w Żydaczowie.

Rada państwa.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości przedłożył Izbie projekt ustawy w sprawie wykonywania sądownictwa w wyższych sądach krajowych i w najwyższym trybunale.

Minister kolei przedłożył projekty ustaw w sprawie budowy kolei lokalnych, między innemi kolei ze Lwowa do Stojanowa, z Drohobycza do Truskawca i z Muszyny do Krynicy, jakoteż projekt budowy kolei Jasło-Konieczna i wstawienia na ten cel kwoty 180.000 koron do budżetu na r. 1907.

Minister handlu przedłożył autentyczny tekst umowy, zawartej między zastępcami ministerstwa handlu a zarządem wojskowym w kwietniu br. w sprawie dostaw wojskowych.

Następnie odczytano wnioski i interpelacye na żądanie posła Sobotki dosłownie. Sąd obwodowy w Leoben zażądał wydania posła Ploja. Sąd rymanowski cofnął żądanie wydania posła Jana hr. Potockiego.

Między innemi interpelacyami są następujące: Daszyńskiego i tow. w sprawie postępowania urzędników politycznych w Czortkowie; Breitera i tow. w sprawie nieodpowiedniego wymiaru datków konkurencyjnych na restauracyę jednego z kościołów rz. kat. w Galicyi; Barwińskiego i tow. do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykonywania przepisów o rybołówstwie ze strony podwładnych organów w powiecie brodzkim.

P. Hanisch zapytuje przewodniczącego, czy prawdą jest, że czeskim radykałom przyznano narodowościowe ustępstwa, szczególnie co do mianowania czeskich urzędników z krzywdą niemieckich, w zamian za cofnięcie nagłych wniosków. Jeżeli to prawda, wszechniemcy rozpoczną energiczną walkę i przeniosą ją ewentualnie do sejmu czeskiego.

Wiceprezydent Zaczek odpowiedział, że nic mu nie wiadomo o tego rodzaju rzekomych koncesyach.

Deput. Heilinger przypomina oficyalny komunikat o przyznaniu drożyźnianego dodatku urzędnikom i zapowiedziane przedłożenie rządowe. Zapytuje przewodniczącego komisyi budżetowej, czy mu wiadomo, że tego rodzaju rokowania toczą się w ministerstwie skarbu i czy dotyczące przedłożenie jeszcze na czas będzie wniesione, aby w tej sesyi mogło być załatwione.

Pos. Fressl przypomina smutne położenie służby pocztowej, które wymaga uwzględnienia słusznych jej życzeń, i prosi prezydenta, aby zwrócił się do ministra handlu z zapytaniem, czy chce uwzględnić życzenia służby pocztowej i nie dopuścić do biernego oporu.

Wicepr. Zaczek przyrzeka zawiadomić ministra handlu o tem zapytaniu.

Przedłożony wczoraj przez ministra sprawiedliwości projekt ustawy dotyczący sądów apelacyjnych i najwyższego trybunału, zawiera znaczne zmiany w organizacyi tych sądów, dąży do zmniejszenia senatów i ułatwienia pracy tym sądom.

Wiedeń. Czescy radykali po długich rokowaniach zgodzili się na to, aby w formie nagłego wniosku, jako drugi punkt porządku dziennego, przyszła pod obrady Izby posłów sprawa pomocników kancelaryjnych, poczem ma być załatwiony nagły wniosek Kathreina o prowizoryum budżetowem z zaniechaniem pierwszego czytania.

Wiedeń. Osobna komisya Izby panów dla obrad nad nowelą przemysłową załatwiła wczoraj trzecie czytanie i ukończyła prace. Wszystkie wnioski mniejszości cofnięto, wobec tego komisya przedłoży wniosek, aby wszystkie zasadnicze punkty ustawy przyjąć bez zmiany.

Wiedeń. Dziś rozdano sprawozdanie komisyi reformy wyborczej Izby panów. Wskazuje ono przedewszystkiem na ważne wątpliwości, jakie z wielu stron podniesiono przeciw powiększeniu liczby mandatów, w sprawie reformy regulaminu, [illegible] krótką, aby mogła zapobiedz przesunięciu sił narodowych, lub zmajoryzowaniu osiadłych wyborców wiejskich przez napływające z zewnątrz żywioły. Przy głosowaniu nad tą kwestyą i nad szeregiem innych, komisya kierowała się myślą, żeby przyjąć przedłożenie bez zmiany, o ile to nie sprzeciwia się przekonaniu większości członków. W jednym punkcie jednakowoż większość komisyi sądziła, że należy odstąpić od uchwały Izby posłów, aby postarać się o taki skład Izby posłów, któryby dawał większą rękojmię co do popierania realnych interesów całej ludności, jakoteż co do całej działalności Izby, aniželi to stałoby się według wszelkiego prawdopodobieństwa skutkiem przedłożenia rządowego i uchwał Izby posłów w tym przedmiocie. A mianowicie uznała komisya za właściwe uczynić to przez nadanie drugiego głosu tym wyborcom, po których doświadczeniu spodziewać się można większego z ich strony spokoju, rozwagi i mniejszej wrażliwości na agitatorskie, podburzające wpływy. Jako tacy wyborcy przedstawiają się ci, którzy osiągnęli pewną, oznaczoną granicę wieku. Takie uformowanie prawa wyborczego nie zwraca się przeciw żadnemu istniejącemu stronnictwu politycznemu. Większości komisyi wogóle zasadniczo nie szło o to, by dbać o jakiekolwiek korzyści lub szkody poszczególnych stronnictw, a jedynie dbała komisya o to, by prawo wyborcze zdolne było zapewnić siłę żywotną i zdolność do pracy Izby i podnieść i zapewnić praktyczne znaczenie Izby posłów. Drugi głos, według wniosku komisyi, otrzyma każdy, kto osiągnie pewien wiek. Proponowanej przeto pluralności nie można nazwać postanowieniem klasowem, nie oznacza to bowiem wcale nierówności wobec ustawy, że komisya daje drugi głos każdemu, kto skończył lat 35. Sprawozdanie podnosi, że prezydent ministrów zabierał kilkakrotnie głos w komisyi i nazwał niemożliwem ponowne wniesienie przedłożenia w Izbie posłów. Występował nadto przeciw pluralności, gdyż toby było zbyt szkodliwem majoryzowaniem żywiołów młodszych. Prezydent ministrów zwracał uwagę komisyi, jaką odpowiedzialność bierze na siebie, udaremniając reformę wyborczą, gdyż byłoby to nietylko odwleczeniem jej, ale wprost udaremnieniem, jeśliby zaprowadzono w niej jakie zmiany. Jeżeli komisya nie chce przyjąć ustawy bez zmiany, to niechaj oświadczy się przed pełną Izbą za zupełnem jej odrzuceniem.

Sprawozdanie podnosi następnie, że większość komisyi, kierując się głębokiem przeświadczeniem, postanowiła reformy nie odrzucać. Jednakże proponuje owe dwie zmiany (co do pluralności i numerus clausus).

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej Izby posłów prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę nad § 5 projektu ustawy o ochronie wolności wyborów. P. Adler oświadczył, że ze względów praktycznych i politycznych jest zasadniczo przeciwny wszelkim postanowieniom wyjątkowym. Niebezpieczeństwo agitacyi duchownych nie będzie zmniejszone przez paragraf kaznodziejski, lecz raczej zwiększone. Mówca nie czuje sympatyi do projektu ustawy w tej formie, w jakiej ją przyjął subkomitet.

P. dr. Schlegel przemawiał również przeciw paragrafowi kaznodziejskiemu.

W dalszej dyskusyi zabrał głos minister sprawiedliwości Klein. Wystąpił on przeciw wnioskowi Ferjanczica, oświadczając, że nie chodzi tu o coś w rodzaju paragrafu kaznodziejskiego z czasów kulturkampfu w Niemczech, gdyż są to postanowienia przeciw występowaniu z kazalnicy przeciw rządowi, przeciw ustawom i przeciw władzy państwowej, jeżeli te ataki wymierzone zostały publicznie w kościele, lub na zgromadzeniu religijnem. Pod tym względem postanowienia ustawy karnej są zupełnie wystarczające. Mówca wskazuje na §§ 65 a, 300, 302, które zawierają nawet więcej, aniżeli wspomniany paragraf niemiecki.

We wniosku Ferjanczica chodzi o ustawę karną przeciw agitacyi wyborczej duchowieństwa. Taka ustawa istnieje tylko na Węgrzech i we Włoszech, gdzie nie jest ustawą wyjątkową, lecz odnosi się także do innych świeckich stanów. Następnie minister oświadczył, że praktycznie wniosek Ferjanczica jest nie do przeprowadzenia, w dodatku niebezpieczny dla wolności. Zresztą uchwalono już § 4, obejmujący pojęcie zmuszania do głosowania, który jest dostatecznem zabezpieczeniem przeciw wszelakim wpływom. Również przeciw wnioskowi Choca oświadczył się minister.

X. Pastor oświadczył, że jest niedopuszczalną wszelka kontrola nad tem, co się dzieje w kościele, zwłaszcza podczas służby bożej. Nie można decyzyi w tej sprawie oddawać sądom. Wyłącznie kompetentną jest tu władza kościelna. Wobec powiedzenia p. Kaisera, że Koło polskie nie ma prawa motywować swego wystąpienia przeciw wnioskowi Ferjanczica, tem, jakoby to była ustawa wyjątkowa, gdyż w ciągu reformy wyborczej kilkakrotnie Koło polskie uzyskało ustawy wyjątkowe dla Galicyi — mówca oświadcza, że w reformie wyborczej nie może być mowy o ustawach wyjątkowych, ale tylko o szczególnych postanowieniach, które były nieodzowne wobec wielkości Galicyi i panujących tam stosunków narodowych.

Dalej x. Pastor wyraził przekonanie, że obowiązkiem duchownego jest przeszkodzić wyborowi kandydata szkodliwego, a modlić się o wybór dobrego i starać się o przeprowadzenie tego wyboru. Także przeciw wnioskom pp. Choca i Kaisera mówca musi się oświadczyć.

W głosowaniu wszystkie te wnioski odrzucono i paragraf przyjęto w myśl uchwał subkomitetu z odrzuceniem tzw. paragrafu kaznodziejskiego.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Policyi udało się zaaresztować komitet robotniczy P. P. S. Aresztowano 63 jego członków.

Petersburg. Sąd polowy odbył wczoraj rozprawę przeciw sprawcom zamachu na jen. Dubasowa. Jeden z nich jest studentem nazwiskiem Kuźniecow. Obu sprawców zasądzono na śmierć przez powieszenie. Wyrok niezwłocznie wykonano.

Moskwa. W dzielnicy Birżmanowskiej znaleziono wielki skład broni i prochu, siedm bomb i funt dynamitu. Aresztowano 30 członków organizacyi rewolucyjnej.

Opłatek w Ochronkach.

Popisy i opłatek w Ochronkach odbyły się dzisiaj kolejno we wszystkich czterech ochronkach lwowskich, a więc w ochronce przy ul. Staszica, przy ul. Grodeckiej, Zamarstynowskiej i ul. Ochronek. Ochronki te utrzymywane są z subwencyi miasta i z funduszów składanych przez specyalne Stowarzyszenie, którego duszą jest pani prezydentowa Michalska, gorliwa i serdeczna patronka lwowskich ochronek. Pierwszy popis i opłatek odbył się w ochronce przy ul. Staszica, prowadzonej przez SS. Felicyanki z gorliwem staraniem o dobro dzieciaków. W prostocie swojej i serdeczności piękna to była uroczystość.

W niewielkiej salce ochronki, przed gronem zebranych pań, panią namiestnikową i jej siostrzenicą, p. prezydentem miasta i jego żoną i kilkoma radnymi, ustawiło się na stopniach z pięćdziesiąt dzieciaków. Dziewczątka i chłopaki, wszystko to odziane schludnie w jednakowe czyste fartuszki i białe kołnierze, wesołe uśmiechnięte, a wpatrzone w strudzone oblicze Matki Przełożonej. Zapalono świeczki na dwóch suto przybranych choinkach i oświetlono ładne, małe jasełka. Dzieci rozpoczęły śpiewać modlitwę. Potem jedna z Sióstr egzaminowała je z katechizmu. Odpowiedzi dzieci były trafne, a wygłaszane śmiało i niemechanicznie, przeciwnie, — z widocznem przejęciem się i pewnością siebie. Po katechiźmie kolej przyszła na deklamacye, kilka dziewczątek i kilku chłopczyków mówiło wierszyki z elementarza składnie, głośno i wyraźnie. Nastąpił choralny śpiew Wianka pieśni polskich i paru kolend, a po nich deklamacye okolicznościowe, które skomponowała Siostra Przełożona. Proste to były, ale ujmujące wierszyki. Pierwszy był apostrofą do pani namiestnikowej Potockiej, a ostatnia jego strofka taka:

Żyj nam Hrabino lat szereg długi,
By Twoja dobroć i Twoje zasługi
Twe syny i córy odziedziczyły
I twą najsłodszą pociechą były!

A potem kilka strofek wiersza pod adresem pana prezydenta miasta z takiem znów zakończeniem:

Wspólne więc modły wznosim do Pana,
By ci nagroda była oddana.
Niech tu na ziemi, co pragnie dusza,
Niech tylko szczęście serce Twe wzrusza!
Niech się głos dzieci w niebiosa wzbije:
Dostojny prezydent niech sto lat żyje!

Z kolei nastąpiła apostrofa do pani Fritzowej, żony radzcy dworu, nader gorliwej opiekunki tej ochronki, a wreszcie wierszyk dla p. Szeremety komisarza dzielnicowego, którego staraniom rok rocznie dzieci zawdzięczają podarki gwiazdkowe. On bowiem zajmuje się zbieraniem potrzebnych funduszów. A dzisiaj było tych podarków sporo. Dla każdego dziecka, oprócz jabłek, orzechów i bakalii, jakiś podarek praktyczny albo materya na sukienkę, albo para ładnie zrobionych bucików, albo bielizna.

Panu komisarzowi — śpiewały dzieci — dzięki składamy,
Że taką sutą kolendę mamy,
Że rok rocznie usilnie się stara,
By dla Ochronki była pełna miara.

Po tych wierszykach znów śpiewały dzieci, ładnie w takt klaszcząc w dłonie i przytupując nóżkami. Wreszcie około południa goście odjechali do drugiej ochronki na ulicę Gródecką; zaś dziatwa usiadła do zastawionych dla niej stołów. Mateczki rozdzieliły między nie przygotowane podarki gwiazdkowe. Potem malcy i dziewczątka poczęły zajadać specyały, przyrządzone dla nich na obiad przez Mateczki.

Zupełnie podobnie odbyły się uroczystości w trzech innych ochronkach.

KRONIKA.

Lwów 18 grudnia.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Wiednia.

Z namiestnictwa. Namiestnik powołał starostę w Jarosławiu p. Stanisława Grodzickiego do służby w namiestnictwie. P. Grodzicki obejmie kierownictwo biura prezydyalnego w miejsce radzcy dworu p. Wacława Zaleskiego, który mianowany szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa przenosi się do Wiednia.

Imatrykulacyę na tutejszym uniwersytecie odbywała się w dalszym ciągu wczoraj popołudniu i dzisiaj rano. Imatrykulowali się słuchacze prawa i słuchacze wydziału filozoficznego. Rusini nie brali udziału w imatrykulacyi. Podobno tylko było na sali kilku studentów Rusinów, których zadaniem było baczyć, aby któryś Rusin nie wyłamał się z pod solidarności. Nie było już więcej ani wczoraj popołudniu ani dzisiaj żadnych oświadczeń; nikt też nie zakłócił spokoju w gmachu wszechnicy.

W szkole żeńskiej im. Elżbiety odbył się w niedzielę poranek Mickiewiczowski. Odczyt o Mickiewiczu miała p. Reuttówna, częścią wokalną kierowała p. Szatkowska. Z obfitego programu wyróżniły się deklamacya z „Grażyny“ i solo śpiewane przez jedną z uczenic. Cały nastrój uroczystości świadczy bardzo pochlebnie o narodowym i religijnym kierunku wychowawczym szkoły, prowadzonej wzorowo przez p. Skrzyńską. Anomalią nam się tylko wydaje, że gdy dla braku pomieszczenia część szkoły przenieść musiano na ulicę Jabłonowskich, pozostawiono w parterze szkołę męską. Czyż nie lepiejby było przenieść szkołę ludową męską, a cały budynek oddać szkole wydziałowej żeńskiej. Zapewne rada szkolna okręgowa zechce się nad tem zastanowić.

Reforma szkoły średniej. Przed paru dniami obradowała w Krakowie ponownie komisya dla reformy szkoły średniej. Sekretarz główny prof. Łopuszański przedstawił stopień rozwoju sprawy i prac reformowych. Komisya wyda wkrótce broszurę agitacyjną, celem zyskania zwolenników dla przyszłej szkoły wzorowej, którzyby jej funkcyonowanie ułatwili środkami finansowymi. Treść broszury obracać się będzie około następujących wytycznych myśli: Przyszła szkoła założoną będzie na wsi, w okolicy Krakowa i będzie internatem. Wychowanków swych będzie nietylko uczyć, ale i wychowywać; a stwarza ją i prowadzi „Towarzystwo polskich profesorów“, jak zwać się powinno „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“. W trzech kierunkach wykształcenie tutaj się rozwinie: fizycznym, duchowym i moralnym. Szczepić ono będzie w młodych sercach ducha prawdy i szczerości, poszanowania jednostki i jej indywidualności. Ważnem jej zadaniem będzie zdrowe ukształtowanie społecznego życia — gdyż otoczenie koleżeńskie największy wpływ wywiera na młodzieńca. Uczniowie będą sami prowadzić zarząd i nadzór różnych działów pracy, aby wyrobić w sobie mogli zmysł rozeznawania się w życiu i odwagę obywatelską.

Usunięte być mają wady szkoły dzisiejszej: przeciążenie materyałem naukowym, nieuwzględnianie indywidualności i „metoda wgadywania wiedzy“. Nowością dodatnią będzie podział szkoły na 3 stopnie: klasy niższe nie dadzą zamkniętej całości wiedzy (jak dzisiaj go dawać mają), ale będę przygotowywać umysł do nauki przez rozwijanie myślenia; liczba godzin, na siedzenie w szkole przeznaczonych, będzie znacznie ograniczona. Stopień drugi prowadzi umysł już przez pracę samodzielną do wiedzy, a na szczeblu najwyższym liczba godzin kształcenia się ogólnego ustąpi miejsca specyalnym kierunkom. Dla talentów językoznawczych będzie osobna nauka filologii klasycznej, albowiem w zasadzie szkoła przyszła ma być realną, a nie filologiczną. Liczba uczniów na początek obliczona, jest nie wielka, żeby pracy nie utrudniać i otworzyć pole dla doświadczeń. Jakeśmy to już powiedzieli, szkoła ta będzie utworzona na wsi. Obszaru potrzebuje ona 25 morgów, pierwsze koszta założenia szkoły obliczono na 400.000 koron, utrzymanie zaś roczne przedstawia się w przybliżonej kwocie 100.000 koron.

Zawichrzenie w gimnazyum. Uczniowie obydwu oddziałów VII klasy gimnazyum podgórskiego zażądali od dyrekcyi szkoły, aby usunęła profesora historyi pana K. z powodu, że ich niesłychanie przeciąża nauką, zadaje im tyle, że oni się tego nauczyć nie mogą, a potem, słuchając ich z zadanej lekcyi, odzywa się do nich ironicznie i z sarkazmem ich traktuje. Na poparcie zaś swej prośby przestali gremialnie uczęszczać na jego wykłady. Dyrektor p. Kranz przedstawił młodzieńcom, że nie jest w jego mocy usunąć profesora, że jednak rozmówi się z profesorem historyi, a tymczasem radzi im, żeby się nie buntowali, gdyż będzie musiał zastosować względem nich środki dyscyplinarne. Chłopcy usłuchali życzliwych uwag dyrektora i poczęli uczęszczać na lekcye, a prof. K. zmienił względem nich dotychczasowe swoje postępowanie.

Związek powiatowych Kas chorych Galicyi i Bukowiny obradował wczoraj we Lwowie przy udziale przeszło 50-ciu delegatów, reprezentujących 25 powiatowych Kas chorych. Z przedłożonego na wstępie sprawozdania za rok 1904 wyjmujemy cyfry, odnoszące się do Galicyi. A więc w roku sprawozdawczym należało do Związku 61 Kas galicyjskich, z ogólną liczbą członków 112.026. Kasy udzieliły pomocy w 48.688 wypadkach. Dochody wynosiły 1,777.133 koron, z czego wydano na koszta leczenia i pogrzebów 1,251.584 koron, zaś administracyjne koszta wyniosły 296.391.

Nad sprawozdaniem wywiązała się żywa dyskusya. Między powziętemi rezolucyami znajduje się jedna, domagająca się, aby ministerstwo spraw wewnętrznych przy mianowaniu członków sądu polubownego dla zakładów ubezpieczeń robotników od wypadków mianowało osoby, posiadające wykształcenie techniczne, jak tego wymaga ustawa, a nie osoby ze stanu lekarskiego.

Olbrzymie szczęście myśliwskie. Na polowaniach, odbytych w dniach 11 i 12 b. m. w lasach pruhonickich, należących do hr. Sylva-Tarouca, zastrzelono 2.926 sztuk zwierzyny, z czego biorący w tem polowaniu udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand położył sam 1.065 sztuk. W polowaniu brała także udział małżonka arcyksięcia księżna Zofia Hohenberg i dziewięć innych osób.

JE. p. Prezydent wyższego Sądu krajowego Aleksander Mniszek Tchórznicki wyjechał na parę dni do Wiednia celem wzięcia udziału w posiedzeniach Izby panów. Zastępstwo objął wiceprezydent dr. Jan Dylewski.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano i nadal ruch pociągów na kolei Tarnopol-Zbaraż.

Zapis na Akademię i na odnowienie Wawelu. Zmarły przed paru miesiącami obywatel z Warszawy śp. Konstanty Mirecki zapisał między innymi hojnymi legatami, wynoszącymi w ogólnej sumie 420.000 rubli, kwotę 50.000 rubli na Akademię umiejętności w Krakowie, a 50.000 rubli na odnowienie Wawelu. Kuzynka jego, jakaś pani Rotkiewiczowa wystąpiła z protestem przeciw temu zapisowi, motywując go tem, że obie te instytucye nie są uznane przez rząd rosyjski, ani nawet znane szerszemu rosyjskiemu ogółowi. Sąd pierwszej instancyi odrzucił jej protest. Wtedy ona wniosła apelacyę, motywując jeszcze obszerniej swoje twierdzenie, że nie należy dawać pieniędzy instytucyom, nie mającym aprobaty rządu rosyjskiego. Sąd drugiej instancyi napiętnował jednak to nikczemne motywowanie i skazał panią Rotkiewiczową na koszta procesu. Dla 100.000 rubli popełniła ona nikczemność, jest teraz zhańbiona i płacić będzie pieniężną karę.

W „Czytelni katolickiej“ odbędzie się we czwartek, 20 grudnia b. r., o godzinie $7^1/_2$ pogadanka o walce z pornografią.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Kozłowie, z roczną płacą 1.000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 700 koron, rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Brzeżanach. Podania do 10 stycznia.

W sprawie kradzieży 54.000 koron w Stanisławowie donoszą stamtąd, że znaleziono worki, w których znajdowały się pieniądze i listy, znaleziono też weksle, obligacye i rozmaite papiery — tylko gotówki brak.

Kradzież w muzeum Luwru w Paryżu. Ministeryum spraw zagranicznych ogłasza, że z Luwru ukradziono dwie bardzo cenne figury: jednę około 85 cm. wysoką, z bronzu, na podstawie z sieneńskiego kamienia — przedstawiającą boginię w siedzącej pozycyi, a drugą, jednę z najpiękniejszych w Luwrze, również z bronzu, malutką, bo 12 cm. wysoką, figurkę, przedstawiającą modlącą się kobietę. Ministeryum prosi, gdyby komuś zaofiarowano do kupna jednę z tych figur, aby natychmiast dał znać o tem policyi.

Zmiany własności. W miesiącu listopadzie dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyi kupna i sprzedaży realności: Maks Reis kupił od Samuela Bodeka kamienicę w ul. Kochanowskiego l. 32 b. za 61.400 kor., Jan Klee od Anny Tomaszków kamieniczkę w ul. Dekierta 12 za 42.600, Elżbieta Klee od Racheli Frucht kamienicę przy ul. Dekierta l. 3 za 60.000, Chaim Rosenstreich od Eliasza Schlafriga kamieniczkę w ul. Blacharskiej l. 28 za 28.500, Aron i Leo Igre od gal. Banku hipotecznego kamieniczkę w ul. Karaickiej l. 13 za 25.000, dr. Feliks Jaworski od Kitza kamienicę w ul. Kochanowskiego l. 32 za 100.000, Eliasz Schläfrig od Chaima Rosenstreicha kamienicę przy ul. Batorego l. 7 za 146.000, Jadwiga Jaroszyńska od Stanisława Bogusza kamienicę przy ul. Krzyżowej l. 7 za 160.000, Ewelina br. Brückmanowa od Władysława i Teofili Chruszczewskich realność w ul. Kochanowskiego l. 11a za 36.000, Marya z Bałłabanów Stromengerowa od Maryi z Schanków Stromengerowej kamieniczkę w ul. Kołłątaja za 36.000, Julian Rutkowski od Juliana Abrysowskiego i Władysława Stachiewicza realność w ul. Kochanowskiego l. 30 za 26.000, Adolf i Franciszka Weingarten od Laury Reiserowej kamienicę w ul. Kochanowskiego l. 13 za 71.000, Daniel i Lea Trieber od Józefa Hammera kamieniczkę w ul. Berka l. 21 za 50.000, Chaim Biegeleisen od Michała Kobryna kamieniczkę w ulicy Źródlanej 11 b za 44.000, Klementyna Zajączkowska od Aleksandra i Anny Maksyszów kamieniczkę w ulicy Hoffmana Opata za 48.600, Józef i Cirla Sternbergowie od Maryi Dulemby kamienicę przy ulicy Długosza l. 28 na 55.400, dr. Leon Loser i Leon Goetler od Samuela i Fani Bardachów realność w ulicy Kordeckiego za 30.400, Józefa Mokrzycka od Eugenii Groman kamienicę przy ulicy Sykstuskiej l. 62 na 42.000, Rebeka Goldklang od Natana Brandlera kamienicę w ulicy Krakowskiej l. 2 za 148.000, Salomon i Amalia Kraus od Norberta Golda kamienicę w ulicy Szpitalnej l. 21 za 54.500, Olga Oczosalska hr. Cetner od Filipa Bauera kamienicę w ulicy Zielonej l. 17 za 76.000, Adolf i Laura Steiner od Tomasza Barszczewskiego kamienicę w ulicy Gródeckiej l. 28 za 40.000, Marya Szczepańska od Felicyi hr. Skarbkowej kamienicę przy ulicy Fredry l. 7 za 47.500, Ozyasz Dische od Arona Brüh kamienicę przy ul. Berka l. 20 za 54.000.

Zła wola. *Dilo* wystąpiło niedawno z artykułem pod tytułem *„Worozi zachody“* (Wrogie starania), w którym doniosło swym czytelnikom, że prezydyum namiestnictwa lwowskiego, celem przeforsowania kandydatów polskich w ruskich okręgach wyborczych, wysłało już starostom tajne instrukcye, osobno dla Galicyi wschodniej, a osobno dla zachodniej, z poleceniem, ażeby starostowie przedłożyli własne projekty łączenia gmin podczas wyborów, rozporządzając równocześnie, ażeby w ruskich i mieszanych okręgach ustanowić jak najmniejszą ilość miejsc głosowania, według możności tylko w $^1/_3$ części gmin. Aby upewnić swoich czytelników, że informacye jego są prawdziwe, podaje dalej *Dilo*, że odnośny ustęp okólnika brzmi dosłownie tak: „Stracone gminy mają być tylko dla siebie miejscem wyborczem, do zaufanych zaś przyłączyć niepewne i dążyć do zaokrąglenia do 5000 mieszkańców,“ a w końcu dodaje *Dilo*, że niektórzy starostowie nadesłali już namiestnictwu „plany strategiczne, mające na celu pogrom Rusinów przy wyborach“.

Dosłowny cytat z okólnika, dalej informacye o nadsyłaniu planów przez niektórych starostów, pozwalałyby wnioskować, że wiadomości *Diła* są autentyczne — a przecież nie ma w nich ani słowa prawdy i przytoczony cytat z rzekomego okólnika jest najpospolitszym falsyfikatem.

Już w trzy dni po ogłoszeniu wspomnianego artykułu zmuszoną była redakcya *Diła*, na interwencyę prokuratoryi państwa umieścić sprostowanie, z którego okazuje się, że: nieprawdą jest, jakoby namiestnictwo rozesłało tajne instrukcye w sprawie przeprowadzania wyborów odmienne dla Galicyi wschodniej, a odmienne dla Galicyi zachodniej, a zatem nieprawdą jest, jakoby namiestnik w tej instrukcyi zarządził, ażeby w okręgach ruskich i mieszanych było jak najmniej miejsc głosowania. Przeczy dalej sprostowanie, jakoby w którymkolwiek okólniku namiestnictwa mieścił się umieszczony w *Dile* rzekomy dosłowny cytat, a w końcu zaprzecza wiadomości o przedkładaniu przez starostów jakichś „planów strategicznych“.

Natomiast czytamy w sprostowaniu, nadesłanem redakcyi *Diła*, „że namiestnictwo wysłało rzeczywiście do wszystkich starostw w Galicyi, bez wyjątku, okólnik z dnia 29 listopada b. r. l. 17.289, w którym, uprzedzając starostów, że wybory do Rady państwa, rozpisane po ukończeniu kadencyi obecnej, będą przeprowadzone najprawdopodobniej wedle nowej ustawy wyborczej, — nakazało, aby z uwagi, że postanowienia tej nowej ustawy zawierają szereg przepisów, których wprowadzenie w życie wymaga dłuższych przygotowań, rozpoczęli już teraz przedwstępne czynności, ażeby je w należytym czasie można wykończyć. Co do łączenia gmin w grupy wyborcze, wydało prezydyum namiestnictwa, jako informującą zasadę: „omijanie niepotrzebnych obciążeń dla wyborców“.

Nasuwa się więc teraz pytanie, czy to *Dilo* samo, z własnej inicyatywy uznało za właściwe sfałszować treść okólnika, aby rzucić zaniepokojenie w sfery wyborców ruskich, czy też padło ofiarą mistyfikacyi jakiegoś agitatora, któremu zależało na tem, aby dalej kopać przepaść między żywiołem polskim a ruskim? W każdym razie ktokolwiek to zrobił, zrobił rzecz nieuczciwą, zarówno dla nas jak i dla Rusinów szkodliwą.

Z kolei. Począwszy od 15 grudnia 1906 r. przez cały sezon zimowy wóz sypialny Podwołoczyska-Wiedeń, kursujący przy pociągu nr. 4 (przyjazd do Wiednia o godz. 6 min. 15 rano) przestawiany będzie codziennie na dworzec kolei południowej w Wiedniu do połączenia z pociągiem luksusowym nr. 14 Wiedeń-Nizza, a następnie od pociągu luksusowego nr. 11 Nizza-Wiedeń ze stacyi Wiedeń dworzec kolei południowej na dworzec kolei północnej do połączenia z pociągiem nr. 3, odchodzącym z Wiednia o 10 godz. 5 min. wiecz.

Ostatni wóz sypialny w sezonie bieżącym przestawiony będzie ze stacyi Wiedeń dw. kolei półn. na stacyę Wiedeń dw. kolei połud. w dniu 27 kwietnia 1907, w przeciwnym kierunku zaś w dniu 30 kwietnia 1907.

To zarządzenie umożliwi podróżnym, jadącym tym pociągiem na Wiedeń do włoskich i francuskich miejscowości w wozie sypialnym, odbyć drogę do stacyi Wiedeń dw. kolei południ. lub też w odwrotnym kierunku w tym samym wozie sypialnym.

Równocześnie zaprowadza się bezpośrednie karty jazdy i należytości pakunkowe między stacyami Charków, Jekaterynosław, Kijów, Odessa, Podwołoczyska, Lwów, Czerniowce, a stacyą Wiedeń dw. kolei południ. oraz ze stacyami włoskiemi i francuskiemi, na mocy których pakunki podróżnych nadane w Rosyi wprost do włoskich i francuskich stacyi lub naodwrót, przebywać będą przestrzeń Podwołoczyska-Pontebba pod plombą cłową.

Ze statystyki Lwowa. Wedle ostatniego miesięcznego wykazu stytystycznego, podającego daty za październik br., urodziło się w tym miesiącu we Lwowie 458 dzieci (30% illegitimi thori), zmarło zaś ogółem 335 osób. W tej liczbie zmarłych zatrważająco wielki jest procent zmarłych na gruźlicę; wynosi on 28%, czyli 88 na 335. Z owych 88 osób, 75 zmarło na gruźlicę płuc, 10 na gruźlicę mózgu, a 3 osoby na gruźlicę innych organów.

W ogólnej liczbie zmarłych jest 104 dzieci niżej lat 5; a ponieważ z reguły w tym wieku dzieci, o ile padają ofiarą gruźlicy, to zwykle gruźlicy mózgu lub opon mózgowych, a tylko nader wyjątkowo ofiarą gruźlicy płuc, przeto z zupełnie prawdopodobną słusznością odnieść można cyfrę wypadków śmierci z gruźlicy płuc do sumy 231 zmarłych osób w wieku starszym nad lat 5, a raczej do sumy 212 zmarłych osób w wieku ponad lat 15. Siedmdziesiąt pięć wypadków śmierci z gruźlicy płuc na 231 wypadków śmierci dzieci i osób w wieku od lat 5 począwszy, przedstawia kolosalny procent $32^1/_2$ na sto, a w stosunku do ogólnej sumy ludności naszego miasta w wieku powyżej lat 15, nadzwyczaj wielki stosunek 2 pro mille miesięcznie, a 24 pro mille czyli 2·4% rocznie. Jeśli przyjmiemy nieściśle wprawdzie, ale prawdopodobnie obliczony okres lat 3—5, jako przeciętny okres trwania tej choroby, to na podstawie powyższych cyfr śmiertelności przyjąć należy, że w mieście naszem jest 7 do 12% ludności dotknięty gruźlicą płuc.

Po gruźlicy chorobą, która najwięcej ofiar pochłania w naszem mieście, jest zapalenie płuc i choroby dróg oddechowych, na które zmarło w październiku b. r. 58 osób; następnie nowotwory, których ofiarą w tym miesiącu padło 26 osób i wada serca, której ofiarą padło 23 osób. Tyfus brzuszny i szkarlatyna pochłonęły po 4 ofiary; na dyfteryę zmarło 5 dzieci.

Wyznanie zmieniło we Lwowie w październiku 10 osób, a mianowicie 4 mężczyzni i 6 kobiet; z tych osób jeden mężczyzna dotąd obrządku rzym. kat. przyjął obrządek grecki. Natomiast 9 osób przyjęło wiarę rzymsko-katolicką, a były to 3 osoby grecko-kat. wyznania, 1 greko-wschodniego, 3 ewangielickiego, a 2 mojżeszowego.

Z innych danych statystycznych zanotować należy, że w październiku wodociągi miejskie dostarczyły miastu 366,526.000 litrów wody; tramwaj elektryczny przewiózł 675,482 osób i miał z tego brutto dochodu 117.846 koron, a gazownia miejska wyprodukowała 424.200 metrów kubicznych gazu.

Konsumcya artykułów żywności była następująca: Mięsa skonsumował Lwów: 142.200 kg. bitego, dowiezionego z prowincyi, i mięso z zabitych w rzeźni 1660 sztuk bydła grubego, 3950 sztuk jałownika i cieląt, 462 baranów, 4150 sztuk trzody chlewnej i 91 koni. Charakterystycznem jest, że stosunkowo najwięcej mięsa konsumują izraelici; i tak naprzykład z grubego bydła aż $^3/_5$ bito w rzeźni na sposób koszerny. Oprócz mięsa skonsumował Lwów w październiku: 72.536 kur i 38.675 sztuk innego drobiu, 3 dziki, 99 saren, 2636 zajęcy, 186 bażantów, 1588 sztuk dzikiego ptactwa, 183.600 kg. ryb, 76.800 kg. ryżu, 1,977.000 kg. białej mąki, 1,078.000 kg. mąki wypieczonej na chleb, 652.600 kg. mąki owsianej, 12.800 kg. jarzyn, 117.700 kg. owoców, 153.800 kg. masła, 15.400 kg. smalcu, 7.800 kg. łoju, 74.600 kg. sera, 18.270 sztuk jaj. Dowieziono do Lwowa 23.115 m. kub. twardego drzewa opałowego, a 47 m. kub. miękkiego drzewa, 6.287.000 kg. węgla kamiennego i 99.000 kg węgla drzewnego. Alkoholów skonsumował Lwów w październiku: spirytusu 127.200 l., rumu 6.900 l., piwa 819.500 l., wina 113.400 l. i miodu syconego 27.800 l.

Przejezdnych bawiło we Lwowie w październiku 5.291 osób; z tych 3.853 było z prowincyi Galicyi, 701 z innych krajów koronnych Austryi, 493 z Królestwa i Rosyi, 96 z Niemiec, 91 z Węgier, 15 z Rumunii, 8 z Francyi, 7 z Azyi, 6 z Anglii, 4 z Bośni, 3 z Włoch, 3 z Szwajcaryi, 3 z Turcyi, 3 z Ameryki i 2 z Danii, po jednej z Bułgaryi, Afryki i Australii.

Do Gal. Kasy Oszczędności złożono 3.153.940 koron, a wyjęto 3,837.700 koron wkładek. Stan

wkładek w gal. Kasie oszczędności wynosił z końcem października 82,061.634 koron.

Do miejskich szkół wydziałowych uczęszczało w tym miesiącu 5.312 dziewcząt i 4.206 chłopców, a do miejskich szkół pospolitych uczęszczało 3.406 dziewcząt, a 3.197 chłopców, zaś do szkół mięszanych 169 dziewcząt, a 273 chłopców. Razem tedy pobierało naukę w szkołach miejskich 16.363 dzieci. Do prywatnych szkół pospolitych i wydziałowych, posiadających prawo publiczności, uczęszczało 579 chłopców, a 1.717 dziewczynek, zaś do prywatnych szkół bez prawa publiczności 257 chłopców, a 521 dziewczynek; razem do prywatnych szkół pospolitych i wydziałowych uczęszczało 3.074 dzieci. Wogóle więc do pospolitych i wydziałowych szkół we Lwowie uczęszczało w październiku 8.312 chłopców, a 11.125 dziewcząt — razem 19.437 dzieci.

Zamiast życzeń noworocznych. Prezydyum Magistratu wydało odezwę do mieszkańców miasta Lwowa, w której apeluje do ich ofiarności, prosząc już to o datki w gotówce, już też o odzież w celu ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca corocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, lecz bez pomocy ogółu nie jest w stanie wszystkim prośbom prawdziwie ubogich ludzi uczynić zadość.

Prezydyum Magistratu wydało z okazyi nadchodzącego N. Roku karty, które właściciele realności rozdawać będą lokatorom i zbierać od nich datki, co ofiarodawców uwalniać będzie od rozsyłania życzeń noworocznych. Datki, wraz z wykazem imiennym ofiarodawców składane będą w prezydyum Magistratu.

Piwo w Galicyi. Browary nasze wyprodukowały w 1905 roku 1,265.000 hektolitrów piwa. A ponieważ w tym roku sprowadziliśmy z innych krajów monarchii 85.000 hektolitrów piwa, wywieźliśmy zaś do innych krajów 45.000 hektolitrów, przeto ogólna konsumcya piwa w Galicyi w roku 1905 wynosiła 1,305.000 hektolitrów, co dzieląc przez liczbę mieszkańców wypada 17 litrów na głowę. W Czechach wypada 123 litrów na głowę, na Morawie 70, na Szląsku 56, a nawet na Bukowinie prawie 19 litrów na głowę. Ponieważ konsumcya piwa jest poniekąd wyrazem bogactwa kraju, to cyfry te nie bardzo dobrze świadczą o majątkowych zasobach Galicyi.

Temperatura dnia 15 grudnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 8, we Lwowie —10, w Tarnopolu —8, w Czerniowcach —8, w Wiedniu —1, w Salcburgu — 2, w Gracu —9, w Pradze —1, w Tryeście + 2, w Abbazyi + 3, w Raguzie + 7, w Budapeszcie —2, w Berlinie —2, w Hamburgu + 1, w Monachium —2, w Zurychu —1, w Genewie —2, w Lugano + 4, w Anglii + 3, w Paryżu + 1, w Biarritz + 8, w Nizzy + 4, w północnych Włoszech + 4, we Florencyi + 4, w Rzymie + 5, w Nrapolu + 5, w Palermo + 8, w Madrycie +10, w Sztokholmie 0, w Petersburgu —6, w Wilnie — 7, w Warszawie —3, w Moskwie — 7, w Kijowie — 1, w Odessie + 1, w Serajewie — 4, w Belgradzie —4, w Bukareszcie 0, w Sofii — 1, w Konstantynopolu +11, w Atenach + 13. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 2 R. w poł. — 1 R. Bar. 772. Idzie w górę. Pochmurno.

Między malarzami.

— Obraz twój bardzo mi się podoba, ale powiedz mi, dlaczego aniołowie na wszystkich twoich obrazach mają czarne włosy?

— Moja żona blondynka.

Odpowiedzi Redakcyi. *Przew. X. Walery Hankiewicz w Dereniówce.* Padaczka jest chorobą nerwową, bardzo trudno uleczalną, przeto ludzie, którzy się ogłaszają w anonsach dzienników, że mają niezawodny środek na jej uleczenie, są szarlatanami. Nie znamy adresu tego szarlatana z Budapesztu, który ogłaszał się w anonsach naszych dzienników, że leczy epilepsyę. Radzimy jednak nie udawać się do szarlatanów, ale oddać chorą osobę do dobrego zakładu hydropatycznego, gdyż doświadczenie wykazało, że napady epileptyczne najlepiej się jeszcze leczą przez zastosowanie rozumnej hydropatyi i przez dawanie niewielkich dawek bromku potasu, dla osłabienia drażliwości nerwów. Należy przytem chorą osobę dobrze odżywiać i postawić ją w warunkach, ażeby miała dużo świeżego powietrza, więc naprzykład, żeby spała w dużym pokoju przy otwartych oknach, gdyż udowodniono, że epilepsya wzrasta w miarę zwiększania się anemii w organizmie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Królowa Tatr." — We środę „Królowa Tatr". — We czwartek po raz pierwszy „Evangeliemann," opera w 3 aktach W. Kienzla, przekład A. Bandrowskiego; gościnny występ Al. Bandrowskiego. — W piątek „Królowa Tatr". — W sobotę popołudniu „Tamten" Maskoffa, wieczorem „Evangeliemann," opera Kientzla. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Eugeniusz Onegin," opera Czaykowskiego.

Filharmonia lwowska. W połowie stycznia wielki koncert Eryka Schmedesa, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Nadzieja." sztuka H. Heijermansa.—We czwartek „Moralność pani Dulskiej," komedya G. Zapolskiej.— W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Wesołe kumoszki z Windsoru," komedya W. Szekspira. — W niedzielę popołudniu „Amfitryon," komedya Moliêra, popołudniu „Wesołe kumoszki z Windsoru".

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 grudnia. Największe i najpiękniejsze atrakcye świata! Mes Soeurs Peres, najznakomitsi ekwilibryści na wolno stojących drabinach. — Classicum Gnatuor, wspaniała scena starowenecka.—Hubertus Comp., idylla leśna. — La Laure, ekscentr. gwiazda Paryża. — 10 nowości! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Alegoryczne są prawie wszystkie postacie w pięknej bajce p. Adolfa Walewskiego p. t. „Królowa Tatr", którą wczoraj wystawił teatr miejski z wielkim przepychem dekoracyjnym. Fabuła, na jakiej osnute jest to fantastyczne widowisko (w 9 odsłonach), jest niezłożona, prosta, wiele mówiąca. Biedny lud (polski) pod niesprawiedliwem panowaniem króla Matyska cierpi wiele ciężkich krzywd. Dzieci tego ludu modlić się nie mogą w ojczystej mowie, synowie przelewać muszą krew swoją za obce sprawy. A król nietylko jest surowy i srogi, lecz także samowolny, próżny i chimeryczny; uciska on wszelką myśl wolną i mniema, iż duszę ludu, jego pragnienia i aspiracye uda mu się przemocą wtłoczyć w biurokratycznie obmyślane formy i w ten sposób duszę tę i myśl okiełznać. Za środek do tego służą mu kaźnie, kajdany i rózgi. Otacza tego króla zgraja pochlebców i złych doradzców. Król wobec nich pozuje, układa wiersze i napawa się wmawianem w siebie poczuciem potężnej, nieograniczonej swojej władzy. Lecz kruchą jest ta władza wobec potęgi sprawiedliwości i wielkiej, niezmożonej niczem, czystej i naiwnej, a dlatego nieskończenie mocarnej siły, która śpi w duszy ludu. Długo drzemała ta siła wielka, aż obudził ją ucisk i krzywdy. Oto porwał się syn uciśnionego ludu, Jędrek, zwany Mocarny, i poszedł szukać Królowej Tatr, aby ludowi jego uczyniła sprawiedliwość i wolność mu dała. Jędrek Mocarny jest postacią alegoryczną, uosabia on tę duszę ludu, w której spała, teraz obudzona, siła tego ludu. Królowa Tatr jest alegoryą nadziemskiej sprawiedliwości, jest szafarką wielkich dóbr narodowych tradycyi, sprawiedliwości i przeznaczeń narodu. Do Królowej Mocarnego wiedzie Łomnica, alegorya poezyi, służebnica Królowej i jedyna pocieszycielka, obrona i ucieczka uciśnionego ludu. Ciężkie, bardzo ciężkie przejścia czekają Mocarnego po drodze. Bo tylko przez cierpienia i męki i wyrzeczenie się szczęścia własnego danem być może jemu i ludowi jego upragnione wybawienie. Wśród ciężkich prób Mocarnego krzepi Łomnica; a pomaga mu i przywraca wzrok wydarty przez sługi króla Matyska— piękna Żywilla-Cudolica, błąkająca się córa wygnanego Króla-Dziadusia, alegorya wolności. Jak tylko może, przeszkadza Mocarnemu zła czarownica Katarzyna Nosalicha Lecz ni prześladowania króla Matyska, ni złudne obietnice, a potem tortury, na które wystawia go Nosalicha, ani wreszcie nadzieja osobistego szczęścia nie są zdolne odwieść Mocarnego od jego dążenia, sprowadzić go z ciernistej drogi, wiodącej do Królowej Tatr. Ostatni swój kęs chleba dał on Królowi-Dziadusiowi, (który jest w bajce alegoryą świetnej przeszłości narodowej), i poszedł śmiało z wielką, bo naiwną wiarą i z potężną, w pieśni ukrzepioną siłą szukać Królowej Tatr. I odnalazł ją, stanął u jej tronu i wziął sowitą nagrodę, Żywillę-Wolność za żonę, sprawiedliwość i wybawienie dla swego ludu, blask dla przygasłej korony Króla-Dziadusia. Po malarsku i dekoracyjnie prześliczną była wczoraj ta ostatnia odsłona u stóp tronu Królowej Tatr. Na wysokich, białych, świecących się schodach, jakby zrobionych z lodu, na których osiadły najjaśniejsze promienie słońca, wznosi się w grocie lodowej tron najpiękniejszej Królowej. A na schodach igrają figlarne karzełki, a obok schodów gęsto oświetlone, śniegiem i błyszczącym szronem pokryte stoją choinki. Na te schody do Królowej tronu wchodzi Mocarny. A schody świetliste i tron i choinki posuwają się coraz to bliżej i bliżej ku nam, ciche i majestatyczne, tron sprawiedliwości i wybawienia na swym szczycie niosące ku nam. Aż zstępuje z nich Mocarny, wolność niesie swemu ludowi, którą mu dała Królowa, i idzie wziąć rękę Żywilli-Wolności i przyjąć błogosławieństwo i dziękczynienie Króla-Dziadusia.

W bajce tej, w ugrupowaniu jej scen i epizodów, w prowadzeniu jej wątku i w licznych bardzo aluzyach historycznych i aktualnych, rozwinął pan Walewski ogromnie wiele pomysłowości. Wlał też w rzecz swoją niemało poezyi i nastroju. Jako widowisko dla ludu i dla dzieci jest „Królowa Tatr" jedną ze sztuk nadzwyczaj wielkiej wartości. Lecz i wczorajsza publiczność premierowa nie przyjęła jej chłodno. Podziwiała pomysłowość autora i kolosalny przepych dekoracyjny, jakim dyrekcya wyposażyła tę bajkę. Przedewszystkiem ostatnia odsłona wzbudziła prawdziwy zachwyt. Po skończonem przedstawieniu publiczność zmusiła jeszcze reżyseryę do trzykrotnego podniesienia zasłony. Pan Walewski otrzymał po siódmej odsłonie piękny wieniec. Mocarnego doskonale grał pan Rasiński. Inteligentny ten i zdolny artysta zaangażowany jest już w naszym teatrze siódmy rok. Dotąd jednak publiczność prawie nie znała go. Dopiero za obecnej dyrekcyi miał on możność okazania swoich zdolności po raz pierwszy jako książę burgundzki w „Dziewicy Orleańskiej" i wczoraj po raz drugi w doskonałej roli Mocarnego. I wszystkie inne role były wykonane doskonale. Wszystkim należą się zasłużone pochwały, a więc pani Ordon-Sosnowskiej (Łomnica), pani Irenie Trapszo (Żywilla), panu Kwiatkiewiczowi (bardzo dobrze ucharakteryzowany król Matysek z nastroszonym wąsem na znaną modłę „Es ist erreicht!") i panu Feldmanowi (znakomity notaryusz królewski), panu Sosnowskiemu (piękny, pełen powagi Król - Dziaduś) i zawsze znakomitej pani Gostyńskiej (matka Mocarnego), pani Rottérowej (Nosalicha) i wszystkim innym wykonawcom wczorajszego przedstawienia. Balet w IV odsłonie znakomicie udał się panu Trojanowskiemu i pannie Adeli Sachsównej. Najsłabszą stroną rzeczy jest towarzysząca wielu scenom muzyka p. Hocka z Krakowa, nie opracowana, rażąca surową prymitywnością. *(fm).*

* **Jerwicz.** *Baśń życia.* Szkic powieściowy' Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1906. Stronic 162.

Z nazwiskiem autora spotykamy się poraz pierwszy, a z roboty sądzimy, że jest to pisarz początkujący, a jeszcze prawdopodobniej, że jest to początkująca autorka. P. Jerwicz opowiada dzieje życia garbuska urodzonego w domu majętnych obywateli ziemskich. W dziejach tych jest dużo rzeczy niewytłómaczonych i nieprawdopodobnych. I tak naprzykład sądziliśmy zawsze, że garb jest następstwem jakiegoś wypadku (jak naprzykład upadek, silne stłuczenie kości kręgowej etc.) który nastąpił w pierwszych latach życia dziecka. Tymczasem autor twierdzi, że bohater opowiadania urodził się już garbatym. Na matkę przeznacza mu autor jakąś erotomankę, trochę nienormalną, która pragnie się kochać, a jednak nie może, czy nie umie, czuje wyrzuty sumienia, że dziecko zaniedbuje, wraca do niego i otacza je pieszczotami, potem znowu je opuszcza i oddaje się zabawom.

Z kolizyi stosunków i zdarzeń, jaka musiała się wytworzyć wskutek współżycia takich dwojga istot, można byłoby utkać bardzo zajmującą kanwę i na niej wyhaftować dzieje życia bardzo inteligentnego a równocześnie ułomnego dziecka, ale autor tego nie potrafił. Gubi się w szczegółach, w drobiazgach nic nie znaczących, a pomija motywy głębsze, mogące mieć naprawdę znaczenie w rozwoju duszy jego bohatera. Garbusek, doszedłszy do lat młodzieńczych, umiera nie wiedzieć dlaczego, a przed śmiercią pisze: „Książkę smutną dla wesołych ludzi, a wesołą dla smutnych — uwagi o życiu tego, który nigdy nie żył". Książka ta jest złożona z maleńkich rozdziałów, kilkunastu i kilkudziesięciuwierszowych, między któremi są słabe i banalne, ale są i prześliczne. Oto taki naprzykład:

„Gdybym był malarzem, namalowałbym taki obraz: łąka duża, zielona, pstremi kwiatami ubarwiona. Na niej dziewczyna, pąk wiośniany, o różowych ustach, szuka czterolistnej koniczyny. Przyklękła i rozgarnia małemi rączkami gąszcz trawy i szuka, szuka, szuka... Oczęta tęskne, spragnione, oczekujące, a za nią, niedaleko, stoi szczęście. Jest, jak mgła, ulotne, jak sen niewidoczne. Stoi i czeka. Chciałoby zwrócić na siebie uwagę dziewczątka, powiewa swemi szatami z obłoków, zefirem rozsypuje złote jej włosy, wichrzy je i zagląda w jej roztęsknione oczy. Ale dziewczątko odgarnia ręką welony szczęścia, które jej mącą wzrok, i dalej szuka czterolistnej koniczyny. Szuka, szuka, szuka..."

Kto stworzył ten ustęp, ma niezawodnie talent i w duszy jego gra niezaprzeczenie poezya. Więc też nie chcielibyśmy p. Jerwicza zniechęcać do pracy twórczej owszem, gotowiśmy go jak najbardziej do niej zachęcać. Pragniemy jedynie przestrzedz go przed skłonnością do gubienia się w szczegółach i drobiazgach i przed pessymizmem, który duszę zawsze rozstraja i przez to twórczość osłabia. A tego pessymizmu ma autor stanowczo już dzisiaj za dużo. Czyni on w owej „Księdze smutnej dla ludzi wesołych", takie między innymi wyznanie:

„Co było w mojem życiu? Deszcz padał. Ciągle tylko padał deszcz.

Trochę świeciło słońce, trochę biły pioruny lub biały śnieg prószył.

Ale to było poza mną, w świecie, w szerokim świecie, na który tylko zdaleka patrzyłem.

A w mojem życiu był deszcz. Bo tylko deszcz pamiętam. A wszystko, co zapomniałem, tego nie było wogóle.

I nie silny, ulewny, ale ten cichy, drobny, długotrwający deszczyk majowy, co nie ochładza, a tęsknoty budzi..."

Owóż to nieprawda — a raczej prawda może dla ludzi chorych, ale stanowczo nieprawda dla ludzi zdrowych. Niechnoby autor zaczął żyć hygienicznie, pracować dużo, kąpać się w zimnej wodzie, jeść niewiele, za to dużo chodzić, a przekonałby się, że deszcz bardzo rzadko pada, natomiast przeważnie świeci słońco — nawet w Polsce. Ta teorya „ciągłych deszczów" wprowadzona do naszej literatury przez Żeromskich i Przybyszewskich (przecież u Żeromskiego na 1.000 dni pochmurnych jest jeden pogodny) jest najlepszym dowodem, jak te umysły są chorobliwe i jak produkta ich twórczości nie są normalne.

* **Architekt.** W zeszycie grudniowym podała redakcya tego pożytecznego wydawnictwa relacyę z międzynarodowego kongresu architektów w Londynie i takiegoż kongresu w Genewie, dalszy ciąg artykułu „Wyżyną sztuki" i różne drobne objaśnienia. W tekście znajduje się wiele zajmujących illustracyj, a między niemi kilka projektów na Pałac pokoju w Hadze. Na osobnych kartonach mamy: „Dom zdrojowy w Krynicy." „Kościół św. Jakóba w Sandomierzu," pomysł gmachu „Kasy oszczędności" architektów: Jana Burzyńskiego i Alfreda Kramarskiego; oraz kolorowany wzór malowidła ściennego (profesora Józefa Mikulskiego), oparty — jak niemal wszystko, co się w ostatnich paru latach w tej mierze pojawiło — na motywach zakopańskich.

Zeszytem tym kończy *Architekt* siódmy rok swego istnienia.

* **„Przegląd filozoficzny"** (X rok wydawnictwa). Pismo, mające zapewnione współpracownictwo wszystkich wybitniejszych pracowników na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny zagranicą. Nowi prenumeratorzy, którzy nadeślą całoroczną prenumeratę na rok 1907, otrzymają „Premium wyjątkowe", sześć książek, z których każda poświęcona jest jednej materyi w opracowaniu kilku autorów, a mianowicie: „Co to jest filozofia?". Herbert Spencer. Immanuel Kant (dwa tomy). Przyczynowość. Metoda w etyce. W razie wyczerpania tomu, poświęconego Spencerowi, nowy prenumerator otrzyma tom, poświęcony Energietyce. Adres Redakcyi: Warszawa, ulica Nowogrodzka l. 44.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 16 grudnia.

(Z.) Nastała zimowa aura, a skutkiem tego trudności w transporcie zboża jeszcze bardziej zwiększyły się. Wagonów kolejowych bowiem jak przedtem tak i teraz brak, a żeglugę na rzekach musiano wstrzymać. Do zwiększenia się trudności na tutejszym targu przyczynił się także strejk robotników zajętych w wiedeńskich domach składowych. Trwał on wprawdzie zaledwie kilka dni i onegdaj został ukończony, mimo to jednak wyrządził wielkie szkody, gdyż wybuchł właśnie w okresie, w którym każda godzina ma nieocenioną wartość, bo ze względu na nastające mrozy trzeba z jak największym pośpiechem wyładowywać ustawione wzdłuż brzegu Dunaju okręty ze zbożem. Przytem i przedpotopowe urządzenia w wiedeńskich domach składowych niemało przyczyniły się do pogorszenia sytuacyi. Na całym świecie bowiem odbywa się dziś wyładowywanie okrętów zbożowych zapomocą mechanicznych urządzeń, tylko tutaj każdy worek musi robotnik na swych plecach przenieść z okrętu do magazynu.

W pszenicy ruch handlowy w ciągu minionego tygodnia był mało ożywiony. Producenci nie bardzo narzucają się ze swym towarem, gdyż liczą na to, że gdy skończy się zamęt, wywołany brakiem wagonów i ruch towarowy na kolejach wróci na normalne tory, to i eksport pszenicy musi się wówczas ożywić i ceny podniosą się; młynarze zaś nie robią żadnych zapasów, lecz ograniczają się w swych zakupnach do najniezbędniejszych potrzeb.

W jęczmieniu stagnacya najkompletniejsza; nie widać najmniejszego zainteresowania się tym artykułem, ani ze strony krajowych odbiorców, ani też ze strony zagranicznych kupców. Ponieważ jednak zapasy są nadzwyczaj małe, przeto ten chwilowy brak odbytu nie wywarł żadnego nacisku na ceny.

Owies potaniał o przeszło 10 halerzy na 50 kilogramach. Czeski owies wciąż znajduje odbyt w Wiedniu.

Ruch handlowy w kukurudzy jest wciąż ożywiony, a robią już duże transakcye z terminem dostawy w lecie przyszłego roku.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 7·85 do 8·85, banatka (76 do 80 kilo) 7·55—8·05, słowacka (76 do 81 kilo) 7·45—7·90, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 7·40—7·75.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·70 do 6·95, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·70—6·90, austryackie (71 do 74 kilo) 6·65 do 6·90.

Jęczmień morawski 8·25—9·10, z doliny Morawy 7·50—7·90, słowacki 7·35—8·30. ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·90—7·25, północno-węgierski loco stacya 6·60—7·90, cisański loco stacya 5·90—7·00, jęczmień na paszę 6·60—7·00.

Kukurudza węgierska 6·80—7·10, nowa 5·25 do 5·60, Cinquantin 7·50—7·80, nowa 6·30—6·75.

Owies węgierski średnie gatunki 7·75 do 7·95, prima 7·95—8·25, czeski i austryacki 7·55 do 7·70.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Poznań. Urządzony tu wczoraj w południe wiec polsko-katolicki w sprawie strejku szkolnego, wypadł wspaniale. Zgromadziło się około 3.000 osób z wszystkich stron Księstwa, z Prus zachodnich i Szląska. Obrady zagaił dr. Roman Szymański.

Marszałkami wiecu wybrano: posła dr. Romana Komierowskiego, adwokata Wolińskiego i hr. Żółtowskiego. Wysłano telegramy do Papieża, oraz do administratorów dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, x. biskupa Likowskiego i x. Dorożewskiego. Przemawiali posłowie: Stychel, hr. Mielżyński, Woliński, adwokat Mieczkowski, x. Laubitz. Zapał był ogromny.

Przyjęto rezolucye przeciwko nauce religii w języku niemieckim.

Uchwalono także wysłać petycyę do Papieża z prośbą o pomoc jego w strejku szkolnym.

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych dnia 18-go b. m. aż do odwołania.

Praga. Urzędowo donoszą o zderzeniu się dwu pociągów na stacyi w Gniewinie. 12 osób jest lekko zranionych. Aresztowano budnika i innego jeszcze funkcyonaryusza kolejowego.

Lipsk. Wczoraj popołudniu znaleziono listonosza pieniężnego Rübnera nieprzytomnego na schodach w pewnym domu przy ul. Mikołaja. Obie torby były odcięte. Zrabowano 7000 marek. Stacya ratunkowa stwierdziła u Rübnera ciężkie rany, jednę bardzo niebezpieczną. Sprawcy nie wyśledzono.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* urzędowo zaprzecza doniesieniu dzienników o telegramie cesarza Wilhelma do Bülowa, opiewającym: „Napędzić całą bandę do dyabła".

Paryż. Przy sposobności przeprowadzenia się kardynała Richarda odprawiono popołudniu nabożeństwo w kościele św. Franciszka, po którem około 100 osób urządziło demonstracyę przed parlamentem. Policya rozprószyła demonstrantów i 19 osób aresztowała. Wszystkich wypuszczono.

Paryż. Z okazyi wyprowadzenia się kardynała arcybiskupa Richarda z pałacu arcybiskupiego zebrała się w podwórzu znaczna liczba xięży, deputowanych, senatorów, członków rady miejskiej. Zgromadzeni przed bramą pałacu wierni śpiewali pieśni kościelne. Kardynał opuścił rezydencyę arcybiskupią o godzinie pół do 2 popołudniu w towarzystwie koadjutora i generalnych wikarych. Tłum trzechtysięczny padł na kolana i wznosił okrzyki na cześć kardynała. Młodzież wyprzęgła konie i ciągnęła powóz kardynała przez ulice miasta aż do domu deputowanego Denis Cochin, dokąd pochód przybył o pół do 3. Deputowany Cochin powitał kardynała przed bramą domu. Wypadku nie było.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Prof. Bujwid wniósł zażalenie nieważności w procesie swym przeciw p. Klemensiewiczowi z powodu odrzucenia kilku wniosków swego zastępcy, oraz wadliwej rzekomo stylizacyi pytań, postawionych ławie przysięgłych, a nadto wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary. Obrońca oskarżonego dr. Heski również wniósł zażalenie z powodu rzekomo wadliwej stylizacyi pytań.

Jeden z aresztowanych tu bandytów, którzy napadli w Zakopanem na Modlińskiego, właściciela kantoru, nazywa się Witold Jurgielewicz, liczy lat 21, pochodzi z Ciechocinka w Królestwie Polskiem, ukończył gimnazyum, a od lat dwóch zajmuje się malarstwem. Mieszkał przeważnie w Zakopanem na Krzeptówce. Drugi nazywa się Bronisław Żebrowski, liczy lat 21, jest elektrotechnikiem i pochodzi z Warszawy. Jurgielewicz pragnął wyjechać do Paryża na studya, Żebrowski do Belgii, a nie mając pieniędzy, postanowili pod wpływem czytanych opisów zamachów w Warszawie, tą drogą dojść do funduszów. Obaj przyznali się do czynu. Twierdzą, że szło im tylko o oszołomienie Modlińskiego, potem chcieli go związać i pieniądze zabrać.

Warszawa. W piwnicy jednego z domów przy ul. Wilczej wykryto tajną drukarnię.

W zakładach fabrycznych Braumana aresztowano 60 osób, odbywających posiedzenie, w tem kilkunastu robotników i około 40 osób z inteligencyi.

Łódź. Ofiarą walk bratobójczych padło znowu 8 robotników.

Robotnicy fabryk Heinzla i Kunitzera, oraz zakładów Biedermana porzucili pracę.

Moskwa. Na zebraniu członków partyi październikowców Bielajew podał do wiadomości, że na pewnem zgromadzeniu stronnictwa kadetów przyjęto owacyjnie wiadomość o zamachu na admirała Dubasowa. Na propozycyę Bielajewa uchwalono oburzenie z powodu takiej zbrodni.

Wiedeń. Ukazał się w druku projekt ustawy, wniesiony przez rząd na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w sprawie budowy kolei Jasło-Konieczna. Koszta budowy obliczono według niezupełnych jeszcze zestawień na 7,100.000 kor.

Londyn. Izba lordów obradowała wczoraj nad przedłożeniem szkolnem, które ponownie wróciło z Izby gmin. Margr. Lansdowne ostro krytykował fakt, że izba gmin odrzuciła *en bloc* zmiany, poczynione przez Izbę lordów, oraz wezwał rząd, aby jasno oświadczył, jakie zamierza poczynić koncesye, by uratować przedłożenie. Dodał, że koncesye muszą być istotne, gdyż inaczej nie zadowolą opozycyi.

Lord prezydent Creve bronił postępowania rządu w tej kwestyi i zaznaczył, że rząd gotów jest poczynić pewne koncesye.

Na tem obrady przerwano.

Ogólnem jest przekonanie, że przyjdzie do skutku kompromis.

Londyn. Wczoraj wieczorem udało się znowu kilkunastom kobietom dotrzeć do wnętrza sali Izby gmin, policya jednak usunęła je z gmachu, zanim zdołały urządzić zamierzoną demonstracyę na rzecz głosowania kobiet.

Londyn. Izba gmin odrzuciła na wniosek rządu zmiany, przedsięwzięte przez izbę lordów w ustawie o sporach przemysłowych.

Paryż. Słychać, że nowo utworzone ministerstwo pracy ma być bezzwłocznie umieszczone w pałacu arcybiskupim, opróżnionym przez kardynała X. Richarda.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili wnioski nagłe: pp. Pommer, Kloiacz i Kluntar w sprawie obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej co do uregulowania stosunków pomocników kancelaryjnych i pomocniczych robotników kancelaryjnych, a Kathrein i tow. w sprawie obrad nad prowizoryum budżetowem.

Interpelacye wnieśli Kramarz w sprawie ponownego zamianowania obywateli honorowych przez radę gminną w Budziejowicach w celach wyborczych; interpelanci zapytują, czy rząd gotów jest rozwiązać urzędującą od lat 8 radę gminną w tem mieście z powodu ciągłego naruszania ustawy w celu sztucznej fabrykacyi wyborów; p. Krempa w sprawie asenterowania pewnego kaleki do 40 pp. w Rzeszowie; w sprawie ciężaru nałożonego na pracowników rolnych przez ogólny podatek zarobkowy; w sprawie poszkodowania pewnej masy spadkowej przez niedoręczenie skargi.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym co do pomocników kancelaryjnych. P. Pommer zabrał głos dla uzasadnienia nagłości.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 18 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier i spirytus bez zmiany. — Nafta galiska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 grudnia.
5% renta rosyjska na r. 1906 84·35.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 8.45, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.15.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec. **2.51, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza.